

## Mistrz przez małe m

Adamus mi uzmysłowił, że żyłam ponad 45 lat z mistrzem.

Nie robił nic, tylko się realizował. Uwielbiał swoją pracę nauczyciela, jednak szybko stwierdził, że nie chce uczyć matołów, woli pracować z młodzieżą, którą sam wybierze. Mógł to zrealizować z dziewczętami w sekcji koszykówki w MDK. Zajęcia miał w godzinach popołudniowych i wieczorem, wyjazdy na mecze w sobotę i niedzielę. Sam w swoich wspomnieniach napisał, że gdy urodził się nasz syn, to miał jeszcze więcej wolnego czasu. Ja - studia, praca, dziecko, dom, a on nie potrafił nic, więc tylko praca, czasami wódeczka z kolegami. Gdy zażądałam rozwodu, zaczął uczyć się robić podstawowe zakupy - masło, chleb, ser, jajka, ale tylko w ramach swoich wyznaczonych granic. Przez ten czas nauczyłam go wszystkiego - instrukcję prania w pralce ma zapisaną w kalendarzu. Zawsze był duszą towarzystwa, ten kto miał prawo jazdy prowadził, czyli ja, a on się bawił. Lubił hazard, najbardziej grę w brydża. Alkohol i brydż, mieszanka wybuchowa – dochodziło do poważnych scysji ze znajomymi.

David Deida w książce „Moja Ukochana” opisuje miłość, którą można darzyć partnera.

Gdy wracał z meczów, siadał na fotelu, ja siadałam na dywanie, kładłam głowę na jego kolanach, falowałam w szczęściu, radości, że już jest. Zachłystywałam się jego obecnością. Nic mi więcej nie było potrzebne. Byłam zakochana 25 lat i to zostanie moje. Seks był piękny, czasami, w ciemności widziałam energię wychodzącą z moich palców, do czasu, gdy zechciał, żeby role się odwróciły. Nie dość, że zarabiałam kasę, naprawiałam wszystkie usterki w domu, robiłam za kierowcę mojej teściowej, kupowałam mu ciuchy i mówiłam w co się ma ubrać, to jeszcze miałam być facetem w łóżku. No cóż, każdy z nas coraz częściej pozostawał przy swoim zdaniu.

Jako emeryt realizował się w brydżu sportowym, podobno najlepiej grało mu się ze mną. Dalej chciał się realizować na swoich zasadach, grać rolę nauczyciela. Moich potrzeb nie szanował i nie uwzględniał. Czułam to w głosie, awanturach, a potem na własnym ciele.

Od ponad miesiąca jestem wolna, szczęśliwa, w swoim mieszkaniu, realizuję Siebie ...

Zawsze są sygnały : w dniu naszego ślubu , trzy godziny przed ceremonią, przyszedł do mieszkania moich rodziców, pięknie uczesany ..... i .... potargał całą moją fryzurę. Na moje „ślubu nie będzie” drżącymi palcami zadzwonił do świadkowej i poprosił, aby jak najszybciej przyjechała.

Siódmy miesiąc ciąży, kłócimy się, wolę iść schodami , on mnie niebezpiecznie ciągnie, przepycha na tych schodach, nie zwraca uwagi na mój brzuch – byłam mocno przerażona.

Na swoim mieszkaniu, jakaś wymiana zdań, nagle on rozpędza się - tułów ma równoległe do podłogi i wali głową w ścianę. Pamiętam, że wtedy wymusił na mnie wszystko.

Lepiej kochać czy nie, oto jest pytanie ?

Całkiem retoryczne.